Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 2 września 1911 Nr. 199

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.

„Nowiny" kosztują miesięcznie 1 K 50, kwartalnie 4 K 50 h., półrocznie 9 K.

Reforma techniki kancelaryjnej i dola funkcyonaryuszów sądowych.

W artykule pod tytułem: „Reforma techniki kancelaryjnej", umieszczonym w „Nowej Reformie" z 19 sierpnia, a noszącym wszelkie cechy enuncyacyi rządowej, wyliczono korzyści, wypływające tak dla stron, jakoteż dla funkcyonaryuszów kancelaryjnych ze zmiany formularzy i zaprowadzenia w sądach maszynowych oddziałów pisarskich.

Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych „Ster" w Krakowie ujrzał się zniewolonym (niezależnie od ogólnej akcyi, podjętej przez poszczególne organizacye z „Reichbundem" na czele) do wystąpienia ze sprostowaniem.

Związek „Ster" stwierdza tedy na wstępie, że wszyscy oficyanci i pomocnicy kancelaryjni z zadowoleniem witają oddawna oczekiwane uproszczenie formularzy, skutkiem czego przy mniejszym nakładzie pracy ze strony funkcyonaryuszy sądowych, strony interesowane otrzymywać będą krótsze i bardziej zrozumiałe wygotowania rozstrzygnień sądowych.

Natomiast odnośnie do zamieszczonego w cytowanym artykule ustępu:

„Przy wprowadzeniu tej reformy, wprowadzono także nowy sposób oceny pracy, a mianowicie każdy urzędnik ma wykonać pewne roboty. Jeżeli pracuje więcej, za to dostaje osobne wynagrodzenie. Dla urzędników kancelaryjnych jest to sprawa wielkiej wagi, bo mogą bez wielkiego natężenia odrobić znacznie więcej, niż przedtem — ułatwia im bowiem pracę uproszczone działanie, a w ten sposób każdy urzędnik kancelaryjny może zarobić od 12 do 20 koron więcej tygodniowo, niż zarabiał przedtem, t. zn. roczny dochód może mieć większy o 600 do 1000 koron. — Jeśli się zważy, że oficyanci domagali się dotatku 200 koron na rok, to nic dziwnego, że oni są najbardziej zadowoleni z powodu wprowadzenia nowej metody pracy. Dla państwa zmiana ta przynosi znaczne potanienie kosztów, bo wymaga mniejszej liczby urzędników".

Wobec powyższego zupełnie **fałszywego** przedstawienia sprawy zaznaczyć należy:

a) nie tylko nie „każdy", ale żaden urzędnik kancelaryjny nie będzie mógł zarobić o 12 do 30 koron tygodniowo, względnie o 600 do 1000 koron rocznie więcej, bo żaden z nich przy maszynie zatrudnionym nie będzie.

b) Oficyanci i pomocnicy kanc. nie tylko nie są „najbardziej" zadowoleni z powodu nastąpić mającego wprowadzenia nowej metody pracy, ale przeciwnie dołożą wszelkich starań, ażeby zmienić osławiony akordowy system pracy, wyzyskujący siły i rujnujący system nerwowy danego funkcyonaryusza.

Przyjąwszy nawet za możliwą rzecz, że pewien procent oficyantów i pomocników kancelaryjnych dojdzie w graniu na maszynie do tej perfekcyi, iż w ciągu 7 godzin urzędowych będzie w stanie „odstawić" 21 stron maszynowego pisma (względnie co na jedno wychodzi — wypełnić 84 formularzy), to po potrąceniu 20 stron obowiązkowych pozostanie odnośnemu mistrzowi maszynowemu dla uzyskania premii jedna strona za wynagrodzeniem 16 halerzy, czyli w ciągu roku (po potrąceniu niedziel, świąt i urlopu) uzyska on premię w wysokości 45 koron.

Daleko zatem do owego zaokrąglonego, a tak ponętnie wyglądającego „1000".

Z drugiej strony zauważyć należy, że nawet „maszynowy Paderewski" nie będzie w stanie codziennie nie tylko „nadrobić" na premię, ale nawet „odrobić" żądanego pensum ze względu na różnorodne i bardzo nieczytelne pismo niektórych referentów. Warunki hygieniczne, w których oficyanci pracują, są także przeważnie niekorzystne.

Odnośnie do lokalnych stosunków w Krakowie nadmienić należy, że w tutejszym sądzie pow. cyw. oddział pisarski (5 maszyn) mieści się w ciemnej ubikacyi o jednem oknie na północ.

Rozważyć wreszcie wypada, że przy maszynach z natury rzeczy tylko nieznaczny procent oficyantów i pomocników kanc. znajdzie zatrudnienie, ogół natomiast pozbawiony będzie możności zdobycia premii.

Otóż ogół oficyantów sądowych nie domaga się podwyżki 200 koron rocznie (vide wspomniany na wstępie artykuł), ale domaga się i domagać się będzie aż do skutku przy pomocy posłów **ustawowego uregulowania swych praw i poborów, odpowiadających pracy.**

Obowiązki oficyantów troskliwy rząd już dawno uregulował w nowej instrukcyi sądowej z roku 1897, w której polecił im prowadzenie oddziałów kancelaryjnych, a więc pełnienie tych funkcyj, jakie spełniałą urzędnicy kancelaryjni od XI do IX klasy rangi włącznie.

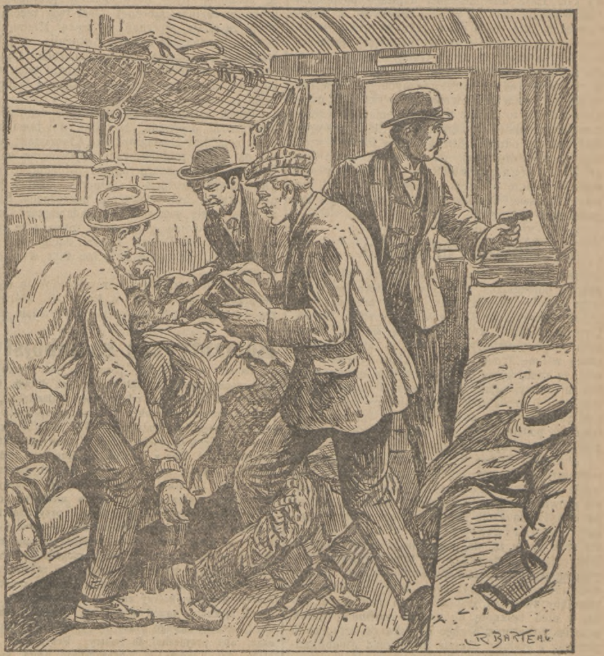
Skoro zatem ich stosunek już przed 14 laty określono, byłby chyba najwyższy czas zapewnić im egzystencyę, odpowiadającą obecnym orgiom drożyźnianym.

Zaburzenia z powodu drożyzny.

Z wielu miejscowości we Francyi południowej, gdzie ludność jest wielce zapalna i burzliwa, przyszło **do rozruchów z powodu drożyzny.**

Telegraf donosi:

Zaburzenia z powodu drożyzny środków żywności przyjmują w miastach Francyi południowej coraz gwałtowniejszy charakter. W Douai kilkuset mieszkańców i kobiet domagało się od Rady gminnej skutecznych zarządzeń przeciw drożyźnie. Rada gminna przyjęła rezolucyę w sprawie zniesienia cła od mięsa i innych środków żywności. Tłum tem się nie zadowolił i urządził demonstracyę. Ukaranie winnych kobiet więzieniem za zaburzenia wywołuje rozgoryczenie.



Napad w pociągu pospiesznym. (Patrz artykuł).

Z powodu drożyzny artykułów spożywczych, ludność Billy i Montigny urządziła manifestacyę. Jeden piekarz raniony śmiertelnie, a sklep jego zrabowany. Policya interweniowała. Dwóch żandarmów poraniono kamieniami.

W powiecie Valenciennes musiało wielu **kupców piśmiennie zobowiązywać się do sprzedawania środków żywności po cenach, oznaczonych przez robotników.** Niektórzy kupcy zamknęli sklepy. Rzeźnicy przestali wyrębywać mięso. W Fresnes ograbiono jeden sklep. Jeden pachciarz z powodu wzburzenia zmarł na udar serca. W Saint Quentin, gdzie ludność rabowała sklepy, zostali **zranieni podprefekt i dwaj policyanci.**

W sprawie kanału.

„Gazeta wieczorna" usiłuje uspokoić opinię publiczną i wywodzi, że projektowanie nowej trasy kanału leży właściwie w interesie przemysłu krajowego. „Gazeta wieczorna" wskazuje, że aprobowana trasa kanału Kraków-granica Śląska powinna być o tyle zmieniona, aby ten kanał, kończący się na razie (a zapewne na długo) w martwym punkcie był doprowadzony do takiego punktu, gdzieby dalsze połączenia mogły być umożliwione. W celu zbadania sprawy ministerstwo rzekomo wysłało komisyę.

„Gazeta wieczorna" (przemilczając, że ministerstwo działało zgoła bez wiedzy Wydziału krajowego) pisze:

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

135 (Ciąg dalszy).

Wsparta na ramieniu konetabla Montmorency, Diana postępowała tym majestatycznym krokiem, który spowodował, że ją przyrównywano do Junony w aureoli swej pysznej piękności, co wydawała się wieczystą i niedostępną rujnującemu działaniu wieku.

Księżna Valentinois bowiem miała wówczas lat sześćdziesiąt! Przyznawała się do nich, owszem pyszniła się niemi, wiedząc jakim cudem jest jej ciało pyszne, giętkie, o przeczystych liniach, jej twarz, tak iście młodzieńczo piękna, iż nie raczyła nawet pofarbować swych włosów srebrzystych, a wiele młodych kobiet, przypisując to kokieteryi wyrafinowanej, kazało pomalować na ten kolor swe włosy, ażeby być do pięknej Diany podobnemi.

— Clarissima *)! — szepnął la Tremoille.

— Nie; carissima**)! — poprawił Tarannes.

— Rarissima***)! — uzupełnił Brantome.

Księżna Valentinois z całą pewnością siebie zajęła miejsce obok fotelu królewskiego i rzucając na zgromadzenie jasnym wzrokiem, usprawiedliwiającym napis „clarissima", zdawała się oczekiwać hołdów.

Dworzanie pospieszyli je składać, większość robiła to przez dyplomacyę, lecz niektórzy i to najświetniejsze gwiazdy dworu, ze szczerej namiętności, gdyż dziwnem przeznaczeniem losu Diana wzbudzała miłość w przeddzień śmierci nawet.

Małgorzata natomiast skromne zajęła miejsce, podając rękę narzeczonemu, Emanuelowi Sabaudzkiemu.

Jeden z najgroźniejszych wrogów Francyi, przez politykę raczej niż przez miłość z nią obecnie pogodzony, zwany przez swych żołnierzy Żelazną głową, z pogardą spoglądał na to świetne zgromadzenie. Emanuel oczekiwał z niecierpliwością na ślub z Małgorzatą, ażeby powrócić do Sabaudyi.

*) Najjaśniejsza.
**) Najdroższa.
***) Najrzadsza.

— Królowa! Miejsce dla królowej!

Weszła Katarzyna, w towarzystwie swoich dam dworu, w ciemnym błękicie aksamitu, pysznie uwydatniającym marmurową jej białość. Z uśmiechem podeszła do Diany i obdarzyła ją długim uściskiem.

— Oh! — szepnął Brantome, chciwie śledząc tę scenę — udusi ją!

— Evohe! — zasyczał Brusquet — królowa wychyla czarę...

— Jaką czarę? — zapytał Brantome błazna.

— Goryczy...

Był ktoś, co chciwiej jeszcze niż Brantome przypatrywał się wejściu Katarzyny.

Był to baron Lagarde.

I przez jedną chwilę, jak gdyby go błyskawica olśniła, zamknął oczy. Dreszcz go przeszył, uczuł zimno na karku, jakby go już dotykał topór kata.

Katarzyna miała przypiętą różę szkarłatnej barwy.

Powtórzył w głębi duszy:

— Czas nadszedł! Czas zabić!

— Król! — jak gdyby w odpowiedzi na jego myśli, zabrzmiał głos herolda. — Panowie! Miejsce dla króla! Gwardya, prezentować broń!...

Szkoci po wykonaniu ruchu stanęli znów jak nieruchome posągi.

Henryk II podszedł.

Skierował się do swego miejsca między Katarzyną Medycejską a Dianą de Poitiers. I znów raz jeszcze dwór spoglądał na ten trójkąt małżeński, nie gorsząc się nim bynajmniej. Trochę dalej stali królowa szkocka i jej małżonek, Delfin Francyi.

Jak gdyby mroźny wiatr powiał po sali, takie głuche milczenie zapanowało.

Henryk II rzucił długie spojrzenie na ten uginający się przed jego wolą dwór. Spojrzenie spoczęło z upodobaniem na pięknych kobietach. I rad ze swej potęgi, głębiej zasiadł w fotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że wspomniasa **komisya ministeryana**, którą wysłano do Zatora, Oświęcimia i Jaworzna celem zbadania trasy kanałowej z Krakowa na zachód **została nagle odwełaną**. Postanowienie to można dowolnie interpretować. Stojąc na stanowisku ustawy kanałowej z roku 1901 można uważać to postanowienie jako zwycięstwo — gdy się jednak zważy, że budowa kanału galicyjskiego od granicy Śląska ma być **do dalekiej przyszłości odroczoną**, to doprowadzenie kanału punktu martwego w **Jawiszowicach** należy uważać ze stanowiska interesów przemysłowych Galicyi, za klęskę. Twierdzenie to nabędzie tem więcej podstaw, gdy się zważy, że trasa kanałowa z roku 1901 prowadzoną jest z całą skrupulatnością **jak najdalej od wszelkich centrów przemysłowych**, wymija tereny węgla w powiatach politycznych oświęcimskim i chrzanowskim i **omija zupełnie tak zwane Zagłębie krakowskie** (powiaty polityczne oświęcimski i chrzanowski), o którego znaczeniu przemysłowem dla kraju tyle się mówi i pisze!

Zachodnia trasa kanału galicyjskiego z ustawy z r. 1901 bez możności dalszego połączenia doprowadzona tedy do punktu martwego w Jawiszowicach, nie może mieć żadnego praktycznego znaczenia, gdyż pomija tereny najwięcej uprzemysłowione, a nawet tą trasą Galicya własnego węgla z Zagłębia krakowskiego prowadzić nie będzie mogła. O ile tedy z merytorycznych powodów dąży się do **bezwarunkowego** wykonania ustawy z r. 1901, to należy wobec zmienionych warunków (brak dalszego połączenia na Śląsk), uwzględnić budowę odnogi (Stichkanal) z Polanki wielkiej (obok Oświęcimia), na **Oświęcim do Zagłębia chrzanowskiego**. Analogiczny cel miała wysłana komisya ministeryalna i to jest jedyne wyjście, zdaniem naszem, z tej całej zagmatwanej sprawy".

Nowa Portugalia.

Jest to fakt charakterystyczny, że młoda republika portugalska powołała do steru państwowego samych starych ludzi. Nowy prezydent republiki, Manuel de Arriaga'a, liczy sobie lat 75. I reszta mężów, z których składa się dotychczasowy rząd prowizoryczny, dawno już pożegnała swoją wiosnę życia. Jest to chyba najlepszy dowód, że ruch, który obalił monarchię, nie był dziełem młodzieży, zapalnej, lecz wyrósł z zapatrywań starszego i dojrzalszego pokolenia, co jest poniekąd gwarancyą, że nowa republika opiera się na trwałych podstawach i nie zginie w wirach i burzach przełomowych nowego życia.

A chmury kłębią się coraz więcej i położenie wewnętrzne nowego rządu nie przedstawia się wcale pomyślnie. Pomimo całej energii nie udało się prowizorycznym kierownikom państwa, którzy po wypędzeniu króla stanęli u steru, stłumić agitacyi **monarchistycznej**, która w różnych stronach kraju zapala pochodnie przeciwrewolucyi. Zdetronizowana dynastya nie była wprawdzie popularna nawet w obozie monarchistów, ale już sam splot interesów materyalnych, którym każdy dom panujący związany jest ze swymi stronnikami, budzi w nich tęsknotę do *ancien reyime'n*, gniew przeciw nowatorom i chęć odzyskania utraconych przewag i zysków. Zresztą nowy rząd republikański, chcąc utrwalić swoje panowanie, musiał z natury rzeczy być rządem partyjnym, więc cóż dziwnego, że w takich warunkach po stronie przeciwnej wezbrała nienawiść? Dodajmy do tego walkę z Kościołem, rozpoczętą przez młodą republikę, a zrozumiemy, że w obozie przeciw-rewolucyi nagromadzić się musiało mnóstwo żywiołów opozycyjnych, może nawet nie zupełnie jednolitych w swych przekonaniach politycznych, ale połączonych wspólną nienawiścią do nowego rządu.

To też wybuch nowej wojny domowej w Portugalii jest prawie nieunikniony, a wobec dwuznacznej postawy niektórych oddziałów armii rząd republiki ma przed sobą walkę niełatwą. Już dziś mówi się głośno o tem, że na czele przeciw rewolucyi monarchicznej ma stanąć dymisyonowany kapitan Conceiro, który uchodzi za najtęższego strategika i wogóle żołnierza Portugalii.

Ale prawdopodobnie ostatecznie uda się nowemu rządowi zgnieść bunt monarchiczny.

Tajemnicza flota na Oceanie Atlantyckim.

Londyński urząd spraw zagranicznych otrzymał od jednego z rządów zagranicznych zawiadomienie, że jedna z angielskich firm okrętowych wypuszcza od pewnego czasu na Ocean Atlantycki okręty, naładowane bronią i amunicyą, przeznaczone dla tajemniczych odbiorców. Urzędy celne portów angielskich wezwane zostały do zdwojenia czujności i istotnie w końcu ubiegłego tygodnia zatrzymano dwa „steamery", nazwiskiem „Foam Queen" i „Arizona", obładowane bronią i amunicyą i zaopatrzone we wszystkie potrzeby do odbycia bardzo długiej podróży.

Wiadomość sprawiła wielką senzacyę: według jednej wersyi okręty przeznaczone były dla organizacyj rewolucyjnych jednego z mocarstw wschodnich, według drugiej, prawdopodobniejszej, zamówione były przez rojalistów portugalskich.

Śledztwo londyńskie stwierdziło tymczasem, że tasama firma, która wypuszczała „Foam Queen" i „Arizonę", wysłała także statek „Salop", który wiózł także i armaty. Celem podróży statku „Salop" miał być rzekomo Buenos Aires. Dnia 15 go sierpnia widziano statek „Salop" po raz ostatni w okolicach Saint Vincent. Od tej chwili wszelka wieść o nim zaginęła. Szefowie firmy londyńskiej na wszelkie zapytania ze strony władzy i dziennikarzy, odpowiadają łakonicznie: „Nie możemy dać żadnych wyjaśnień". Taką samą dyskrecyę zachowuje urząd celny, urząd spraw zagranicznych i urząd policyjny na Scotland-Yard.

Po oceanie Atlantyckim krąży więc jakaś tajemnicza flotylla uzbrojonych transportowców, naładowanych zapasami broni i stoczona nawet została zagadkowa bitwa, w której portugalski okręt wojenny wyszedł nie bez poważnego szwanku.

Za tą drugą ewentualnością przemawia fakt, że steamery były najwidoczniej przysposobione także do żeglugi rzecznej. Jest tedy rzeczą możliwą, że miały wpłynąć w rzekę Minho, która tworzy granicę pomiędzy Portugalią a Gallicyą hiszpańską, tworzącą dziś ognisko ruchu rojalistycznego Portugalczyków. Kilka tygodni temu w Villagarcia przytrzymano inny steamer z ładunkiem broni.

Prasa portugalska w związku z doniesieniami powyższemi opowiada, że kilka dni temu krążownik republiki portugalskiej „Adamastor" wypłynął na Ocean zaalarmowany pojawieniem się tam jakiegoś tajemniczego okrętu wojennego. Kiedy „Adamstor" powrócił do Oporto, kominy jego i przód statku były poważnie uszkodzone. Rzeczoznawcy mieli wrażenie, że „Adamastor" stoczył na pełnem morzu gwałtowną bitwę i że rażony był przez czas dłuższy kulami działowemi. Rząd portugalski zachowuje cały ten fakt w głębokiej tajemnicy.

Tajemnicze okręty są prawdopodobnie wysyłane przez monarchistów w Portugalii, którzy marzą o obaleniu republiki. Ale nie wiedzie się im!

Romantyczne samobójstwo.

Imatra w Finlandyi, poruszona jest niezwykłem wydarzeniem, jakie wynikło tam w tych dniach. O trzy wiorsty od tej pięknej miejscowości finlandzkiej, położone są malownicze dobra p. Runeberga, brata popularnego poety finlandzkiego. We dworze, którego ogród przylega do rzeki Wnoksy, zazwyczaj lato spędza właściciel dóbr z rodziną. P. Runeberg, wdowiec, człowiek starszy, ma już bowiem lat 60, poznał niedawo temu 22-letnią pannę Tatjanę G., nauczycielkę z wyższem wykształceniem, która niebawem osiadła we dworze na prawach gospodyni i przyjaciółki. Finlandczyk całą duszą przywiązał się do młodej osoby, która ze swej strony odwzajemniała się mu w miłości całem sercem. Dzieci wdowca pogodziły się z przyjaciółką ojca i harmonia panowała w rodzinie zupełna, Jednakże inaczej się na ten stosunek zapatrywali rodzice Tatjany, którzy zerwali z nią zupełnie Pobudzona tęsknotą, przed tygodniem panna G. napisała do 14-letniego swego brata w Petersburgu list, prosząc, aby przyjechał do Imatry. Przyjechał. Przez kilka dni Tatjana w towarzystwie brata spędzała czas bardzo wesoło we dworze Runeberga. Ale przed trzema dniami w nocy, około godz. 12-ej, służba spostrzegła, że Tatjana wyszła ze dworu tylko w bieliźnie, spotkała się z oczekującym na nią w ogrodzie bratem i wziąwszy się z nim pod ręce, zniknęła w kierunku rzeki. Widziano ich oboje nieco później nad urwistym brzegiem, ale następnie nie zwracano na nich uwagi. Ani jedno, ani drugie nie powróciło do domu. Spostrzegł to pierwszy Runeberg, który zrana udał się był do pokoju Tatjany i zastał tylko porozrzucane rzeczy. Wszystko było na swojem miejscu: brylanty, złoto, książki, listy, tylko nie wiadomo, co się stało z Tatjaną. Napróżno też szukano jej brata. Zrozpaczony Runeberg rozesłał zwiady na wszystkie strony, poruszył całą okolicę, zgromadził armię rybaków, którzy, zapuszczając przyrządy, badali dno rzeki. Napróżno. Dopiero na drugi dzień dano znać Runebergowi, iż w pewnej odległości od ogrodu ukazał się na rzece trup kobiety w bieliźnie. Pobiegł sam Runeberg i poznał martwe zwłoki ukochanej Tatjany, niebawem też wypłynął trup jej brata. Początkowo mniemano, że Tatjana z bratem spadła z urwiska w fale Wnoksy, ale przypuszczenie to rozwiał pamiętnik młodej osoby. Żaliła się ona w pamiętniku na dziwne położenie swoje w stosunku do własnej rodziny z powodu przebywania u starego wdowca. Żaliła się na postępowanie, którego doznała ze strony rodziców. Jednocześnie jak najczulej wyrażała się o swym sędziwym przyjacielu-kochanku. Rozpaczy tego ostatniego trudno opisywać, jak również dość powiedzieć, że matka Tatjany na wieść o niezwykłym zgonie córki i syna, dostała pomieszania zmysłów.

Syndykat waryatów.

Reporter jednego z dzienników paryskich spotkał w oddalonej od środka miasta uliczce Paryża dwóch szczególnie wyglądających ludzi. — Jeden z nich, więcej niż w dojrzałym wieku, ukłonił się grzecznie małą czapeczką i obnażył czaszkę, zupełnie pozbawioną włosów. Drugi, znacznie młodszy, miał twarz przedwcześnie postarzałą i zniszczoną. Obydwaj ubrani byli w szaro niebieski strój, a głowy ich pokrywały czapeczki z niebieskiego filcu.

Reporter poznał, że to są umysłowo chorzy z zakładu Saint Anne z Neuille pod Paryżem.

Starszy z uprzejmym ukłonem zaczął taką rozmowę:

— Mój panie — rzekł — jestem Eugeniusz Marcellat, prezydent syndykatu obłąkanych w departamencie Sekwany, a ten — tu wskazał na spoglądającego ogłupiałym wzrokiem młodzieńca — jest sekretarzem syndykatu.

Nazywa się Georges Leclerce. Ja jestem byłym finansistą, zawikłanym w krach Bontoux, poczem dostałem się do zakładu dla obłąkanych w Sainte-Anne, skąd już trzy razy uciekłem. — Oprócz tego jestem literatem. Mój młody kolega ucieka dopiero po raz pierwszy, a siedzi już siedm lat. On jest młody, ma lat 28, więc ma jeszcze czas. Ja mam już lat 57 i muszę nareszcie pomyśleć o tem, żeby sobie zapewnić stanowisko. Na mnie już wielki czas, więc postanowiłem założyć syndykat waryatów w departamencie Sekwany

— Uważa pan — dodał, zapalając się coraz bardziej — to jest marzenie mojego życia. Już napisałem statut, który jest bardzo prosty i jasny. Da się streścić w jednem zdaniu: „Dom waryatów dla waryatów".

— Precz ze wszystkimi — wołał dalej prezydent syndykatu — którzy chcą wedrzeć się pomiędzy nas i lekarzy!

My i lekarze powinniśmy pracować razem w ścisłem kółku. Jeden drugiego musi uczuć, okazywać sobie nawzajem życzliwość. Czego nam brak przedewszystkiem, to pieniędzy i członków. Postawiliśmy nasz związek pod opieką technicznych kierowników zakładu i chcemy teraz zbierać środki. Każdy obłąkany ma płacić składki na czuwanie nad życiem zamkniętych towarzyszów oraz na uwalnianie tych, którzy już wyzdrowieli. To będzie wymagało dużo czasu, ale pomalutku dojdziemy jakoś do celu.

Dalszą rozmowę przerwał agent policyi, który ukazał się nagle z za rogu ulicy.

Zbliżył się przyjaźnie do prezydenta i sekretarza syndykatu waryatów departamentu Sekwany i obydwóch odprowadził do urzędu policyjnego, skąd odstawiono ich do Sainte-Anne.

Najstarsza recepta.

Z przeszłości lecznictwa. — Recepta staroegipska. Drogie kamienie jako lekarstwo.

Bez przesady można powiedzieć, że lecznictwo jest stare jak świat. Człowiek pierwotny był pierwszym wynalazcą w dziedzinie medycyny, gdy stwierdzał, że niektóre zioła pomagają mu na pewne choroby i dolegliwości. Z rozszerzaniem się cywilizacyi, rozszerzała się także wiedza lecznicza i u licznych starożytnych ludów stanęła na dość wysokim poziomie. Oczywiście zabobon, przesądy, wiara w złe duchy, w postronne wpływy na zdrowie danego osobnika, łączyły ściśle starożytną medycynę z astrologią, alchemią itp. podstawy nowoczesnej wiedzy medycznej, anatomia, bakteryologia, fizyologia nie były prawie całkiem znane. Mimo to jednak medycyna istniała i miała swoich przedstawicieli.

Interesujący dokument, odnoszący się do dziejów medycyny, znajdujący się w miejskiem muzeum w Nowym Jorku, został niedawno ogłoszony z obszernymi komentarzami. Jestto najstarsza interesująca recepta lekarska, pochodząca z Egiptu, mniejwięcej z roku 1500 przed nar. Chrystusa. Lekarz egipski wypisał ją na kawałku wapienia, którego powierzchnia została doskonale wygładzona.

Dokument przechował się nieuszkodzony i można go było dokładnie odczytać. Był on zredagowany w najstarszem, tak zwanem hieratycznem piśmie. Lekarstwo musiało być niezwykle kosztowne, jako medykamenty bowiem, są zastosowane drogie kamienie.

Wogóle sproszkowane drogie kamienie były w staroegipskiej medycynie często stosowanym środkiem. Używano ich zwłaszcza przeciw atakom histerycznym, gdy łączyło się z nim utrudnione oddychanie. Składniki lekarstwa bywały zazwyczaj dostosowane do zamożności pacyenta. I tak np., gdy bogatemu choremu przepisywano proszek z szlachetnych szafirów, uboższy musiał się zadowalać proszkiem z malachitu, który był wówczas dość rozpowszechnionym kamieniem. Te różnice kastowe były nader charakterystyczne. Dochodziły one do tego, że wedle powszechnego przekonania, lekarstwa, pomagające ubogiej ludności, nie miały żadnego skutku, gdy ich używali zamożni przedstawiciele innych kast.

Nie ulega wątpliwości, że medycy staroegipscy usiłowali umocnić to przekonanie w swoim dobrze zrozumiałym interesie.

Napad w pociągu pospiesznym.

(Patrz ilustracyę).

Przed kilku dniami w pociągu pospiesznym, dążącym z Budapesztu do Kronstadtu, 4 złoczyńców napadło na handlarza koni Stefana Hugyocza i zarzuciwszy mu na twarz chustkę zmaczaną w chloroformie, zrabowali pugilares z 24.000 koron, oraz złoty zegarek z łańcuszkiem.

Hugyocz dopiero po dłuższej chwili zbudził się z uśpienia na stacyi Piski i zawiadomił o napadzie szefa stacyi, a ten dał znać żandarmeryi. Rozesłano telegramy na wszystkie strony. Istotnie żandarmeryi powiodło się ująć jednego z rabusiów, którym był międzynarodowy złodziej kieszonkowy Schreiber, używający zresztą w ciągu swych wypraw szeregu fałszywych nazwisk. Ale towarzysze jego do tej pory ukrywają się przed oczyma władz. Także pieniądze przepadły.

Z kraju.

Śmierć milionera. Z Zakopanego donoszą, że zmarł tam Jan Szlenker młody przemysłowiec z Warszawy. Rodzina Szlenkerów przesiedliła się do Galicyi, a mianowicie do Andrychowa, miasteczka odległego o półtorej mili od Wadowic, podczas ostatnich rozruchów w Królestwie Polskiem. Zmarły chorował na gruźlicę płuc, a jego lekarzem domowym był dr Stanisław Żędzianowski z Wadowic, który go też odwiózł w drugiej połowie lipca b. r. do Zakopanego. Jan Szlenker w krótkiem swojem życiu zachowywał przez popieranie przemysłu i oświaty w społeczeństwie chlubną i patryotyczną tradycyę rodziny Szlenkerów, tak zasłużonej dla idei narodowej w r. 63-cim. Kochany był przez lud włościański w rodzinnym swym majątku Wiązowna pod Warszawą za ofiarność i serdeczną pomoc, z jaką odnosił się zawsze do wielkiej pracy społecznej na wsi, zaś przez licznych swych przyjaciół ze sfery artystycznej, ceniony był za wytworny i subtelny smak literacki. Był to charakter czysty, umysł natchniony, śmiały, o oryginalnej poetyckiej wyobraźni, ugruntowanej głęboką wiedzą, i ubolewać należy, że ciężka choroba piersiowa nie pozwoliła mu w ostatnich latach poświęcać się pracy obywatelskiej, a śmierć przedwcześnie zabrała go z pośród społeczeństwa.

Z Tarnowa. *(Tramwaj elektryczny. — Uprzątnięcie rudery. — Samobójstwo).*

Od dnia wczorajszego odbywają się regularnie próby jazdy, tak przed jak i po południu. Próby odbywają się początkowo jednym torem, później kilkoma naraz. Wóz jedzie bardzo pomału, już to ze względu na niezgrabnie wymijające dorożki, już to ze względu na swawolne dzieciaki, które jak szarańcze opadają wóz. I nieraz musi motorowy kijem interweniować, by się pozbyć natrętów. — Ponieważ wyszkoleni motorowi już z początkiem sierpnia przystąpią do egzaminu, a roboty około tramwaju ukończone, zachodzą tylko przeszkody natury administracyjnej t. j. przyjazd komisyi ministeryalnej, który magistrat nasz chce przyspieszyć, aby ruch normalny, rozpocząć 15 września. Ceny jazdy już magistrat ustalił. Linię podzielone na 2 sekcye, pierwsza sekcya do Kasy Oszczędności, druga od Kasy do rogatki Rzędzińskiej. Jazda pierwszą klasą jedna sekcya 10 hal., dwie sekcye 18 hal., drugą klasą jedna sekcya 8 hal., 2 sekcye 14 hal. — Młodzież otrzyma zniżki miesięczne.

Udało się nareszcie naszemu magistratowi wyrównać ulicę Wałową, przez cofnięcie rudery o 2 metry wtył. Wystająca rudera szpeciła ulicę i magistrat czyhał długo na sposobność usunięcia tej brzydoty. Teraz ta sposobność się nadarzyła, bo dom ten świeży nabywca począł burzyć i chcąc naciągnąć magistrat, chciał budować tak samo jak pierwej było. Magistrat jednak nie dozwolił i po kilkutygodniowych układał, dał właścicielowi 25.000 koron jako odszkodowanie, za co ten nową budowę o 2 metry wtył cofnie. Sprawa ta ma jeszcze przejść formalość, a mianowicie potwierdzić to musi Rada miejska.

Onegdaj powiesił się Tomasz Batur, liczący 65 lat. — Był on robotnikiem dziennym w barakach wojskowych i zachowywał się zawsze spokojnie. Przeszłej nocy jednak upił się i w tym stanie, bez żadnego prawie powodu, odebrał sobie życie.

Z Myślenic. *(Walne zgromadzenie ochotniczej Straży pożarnej).* W niedzielę dnia 27 sierpnia odbyło się po południu walne zgromadzenie straży ochotniczej pożarnej pod przew. naczelnika p. Ign. **Gorączki**, inspektora policyi m. Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum odbyły się wybory. Na 73 ważnych głosów p. Gorączko otrzymał 49 głosów, p. J. Pindela 21 głosów, zaczem naczelnikiem wybrany został p. Gorączko.

Ale pan G. oświadczył, że wyboru nie przyjmuje, a to dlatego, że w korpusie straży z powodu intryg nie ma posłuchu, tak, że korpus w dniu urodzin cesarskich nie wziął udziału w uroczystości kościelnej, za co naczelnika spotkały nieprzyjemności ze strony władz. Wywiązała się długa dyskusya, w której przemawiali pp. Ficki i Kąsek, podnosząc zasługi naczelnika, a krytykując intrygi podkomendantów. — Wreszcie p. Teodor Pitala w dłuższem przemówieniu wyjaśnił, że naczelnika nieobecność członków na uroczystości zrażać nie powinna, albowiem nie był to wymierzony policzek przeciwko niemu, lecz tłomaczy to tem, że Straż szereguje się z samych rękodzielników i mieszczan, którzy w dzień powszedni nie mogą porzucać pracy w warsztacie lub w polu. — Aby znaleźć wyjście z trudności, stawia wniosek, aby walne zgromadzenie uchwaliło poprosić obecnego sprawozdawcę dziennikarskiego, aby o przebiegu zgromadzenia doniósł prasie, bo tym sposobem dotrze wiadomość do władz, że nie jest winą naczelnika Straży, że w dniu 18 sierpnia członkowie nie jawili się na nabożeństwie mimo wezwania sygnałem trąbki.

Ostatecznie p. Gorączko zdecydował się przyjąć wybór z tem jednak zastrzeżeniem, że członkowie straży złożą przyrzeczenie, że na każde wezwanie czy to okólnikiem czy trąbką zjawią się w komplecie. Jakoż obecni zobowiązali się do tego.

Następnie przystąpiono do dalszych wyborów, p. Ambor, radca m. i 38-letni członek Straży, zgłosił wniosek, aby nie wybierać nowych komendantów, lecz pozostać przy starych. Pan Kęsek sprzeciwił się temu oświadczając, że właśnie panowie komendanci i podkomendanci nie byli karni, że zatem trzeba wybrać młodych i postępowych, którzyby rozkazów i trąbki słuchali, tak, jak i szeregowcy. Komendantami wybrano pp.: T. Pitalę i J. Pindelę. P. Pindela oświadczył, że w najbliższej przyszłości zrezygnuje, lecz najpierw przeprowadzi ćwiczenia ze Strażą. Podkomendantami wybrano pp.: J. Owsiaka i Stan. Wilczyńskiego. Wybór zast. naczelnika odłożono aż do zatwierdzenia naczelnika przez Radę miejską. W dalszym ciągu wybrani zostali do Rady strażackiej pp. Ficki i Iskra; do komisyi kontrolującej pp. Swięch J., wiceburmistrz i radcy miejscy Chęciński i Gomulak; do komisyi budowlanej pp. Ficki, Iskra i St. Świech.

Po wyborach naczelnik jeszcze raz zabrał głos i dziękował za położone w nim zaufanie, przyczem nadmienił, że w najbliższym czasie Straż obchodzić będzie poświęcenie nowego gmachu strażnicy oraz 40-letni jubileusz założenia Straży w Myślenicach.

Ze świata.

Otrucie księdza podczas Mszy św. Proboszcz w miejscowości Agira w Katanii we Włoszech podczas odprawiania Mszy św. w kościele św. Małgorzaty padł na ziemię, wijąc się w kurczach. Przeniesiono go napół żywego do zakrystyi, gdzie zawezwany lekarz stwierdził otrucie. Zbadano natychmiast zawartość kielicha i stwierdzono, że wino, użyte do Mszy św., zawierało sporą dozę arszeniku i strychniny.

Jako podejrzanego o usiłowane morderstwo aresztowano członka kapituły księdza Flantachera.

Samobójstwo przemysłowca. Wczoraj w Wiedniu popełnił samobójstwo Alfred Ostersetzer, członek Rady nadzorczej Towarzystwa przemysłowego olei mineralnych „Trzebinia" i Pierwszego Towarzystwa galicyjskiego przemysłu naftowego. Rano znaleziono go w sypialni z przestrzeloną głową. Przybyli lekarze stacyi ratunkowej mogli stwierdzić tylko śmierć. Ostersetzer był siostrzeńcem zmarłego posła do rady państwa Rappaporta. Znajdował się w bardzo dobrych stosunkach finansowych, dlatego przyczyną targnięcia się na życie mogła być tylko wysoka nerwowość, którą zdradzał, zwłaszcza w ostatnim czasie.

Zamach witryolowy. Z Budapesztu donoszą, że 63-letni domokrążca, Maurycy Spur, dopuścił się zamachu witryolowego na swej 30-letniej żonie.— Spotkawszy ją na ulicy chciał ją oblać żrącym płynem, przyczem poniosło ciężkie uszkodzenie 14 przechodzących ulicą osób. Żonę Spura i kilku cięż-j rannych przechodniów odwieziono do szpitala. Spura aresztowano.

Podróż naokoło ziemi w 39 dniach. Współpracownik nowozałożonego w Paryżu pisma „Excelsior", Jager Schmidt, ukończył przedsięwzięty przez siebie podróż dookoła ziemi i stanął w Paryżu w sobotę 26 sierpnia o godzinie 9 rano. Podróż trwała 39 dni, 19 godzin, 37 minut, a więc czas o połowę krótszy, niż u bohatera znanej powieści Juliusza Vernego. — Obszerne sprawozdanie z podaniem wszystkich dat uwierzytelniających, będzie niebawem ogłoszone.

„Gentleman-włamywacz". Z Warszawy donoszą: W ręce policyi tutejszej wpadł onegdaj niebezpieczny złodziej hotelowy, który w hotelu Bristol usiłował popełnić kradzieże z włamaniem, a następnie drogą wymuszenia chciał wyłudzić znaczną sumę. Złodziej ów, elegancko ubrany, zameldował się w Bristolu jako Wasili Iwanowicz Smirnow, inżynier kolejowy. Popełniwszy szereg niedalych włamań w hotelu, jegomość ów wysłał do mieszkającego w tym samym hotelu obywatela ziemskiego, p. Balickiego, anonimowy list przez posłańca, w którym pod groźbą śmierci żądał złożenia do rąk oddawcy 5000 rubli. P. Balicki list odesłał do policyi, a ta porneczyła wyśledzenie sprawcy jednemu ze sprytnych agentów. Nazajutrz posłaniec zjawił się po pieniądze w numerze hotelowym p. Balickiego, czekał nań agent, który wręczył posłańcowi kopertę grubo wyładowaną. W ślad za posłańcem podążyli agenci i na rogu ulicy Chopina i Ujazdowskiej aresztowali oczekującego na list Smirnowa. W policyi Smirnow przyznał się do wymuszenia i z cynizmem oświadczył, że jest zbiegiem z robót katorżnych w Syberyi, skazanym za rozboje, morderstwa i kradzieże. Nazwisko jego prawdziwe brzmi Grzegorz Stryżak. Znaleziono przy nim nabity brauning. Stryżak przyznał się, że w hotelu Bristol czynił niedałe poszukiwania w pokojach kilku gości, nie natrafił jednak na łup pożądany i to go spowodowało do przedsięwzięcia próby wymuszenia.

Co słychać w mieście?

Z teatru letniego w Parku krakowskim. Na jutrzejsze premierowe przedstawienie bilety w znacznej części rozsprzedane.

Doskonała krotochwila Z. Przybylskiego: „Wykradziona żona", budzi powszechne zainteresowanie wśród publiczności. — Dziś „Krowoderskie zuchy" po raz 97. Rolę Kłaczka po p. Dębowiczu odegra p. Czermański, rolę Alfreda p. Dobiesław.

We wspomnieniach żałobnych o ś. p. Włodz. Ustyanowiczu, którego tragiczna śmierć powszechne wzbudziła współczucie, pominięto szczegół, że zmarły próbował także skutecznie swoich sił jako wynalazca. Pamiętamy jego tryumf przy pierwszej, w lutym b. r. odbytej próbie z wynalezionemi przez niego saniami motorowemi. Sanie te, zaopatrzone w motor benzynowy o sile 18 HP, pędzone propelerem, zbudowane na chyżość 60 klm. na godzinę, osiągnęły pomimo 13 stopni mrozu, który nie pozwalał motorowi (idącemu przy próbie bardzo krótko i nie mającemu czasu rozgrzać się, przez co karburacya ucierpiała) pracować regularnie, 80 klm. na godzinę, chyżość, jaką rzadko kiedy 18-konny automobil poszczycić się może. Sanie, odrobione z największą precyzyą i dokładnością, wykonane zostały w zakładach konstruktora. Będą one trwałą pamiątką po tym dzielnym wynalazcy i w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu sportsmenie.

Budowa ochronki dla dzieci w Dębnikach już ukończona. Komitet miejscowy i Siostry Serafitki, którym prowadzenie ochronki powierzono, krzątają się gorliwie około wewnętrznego urządzenia ubikacyj dla dziatwy. Od niedzieli dnia 3 września zgłaszać się mogą mieszkańcy dzielnicy XI. w godzinach popołudniowych u Siostry Przełożonej w sprawie przyjęcia ich dzieci do ochronki. W zakładzie tym znajdzie pomieszczenie około 100 dzieci; przyjmować się będzie wyłącznie tylko dzieci, których rodzice mieszkają stale w Dębnikach, gdyż sale ochronki wystarczają zaledwie na pomieszczenie coraz liczniejszej dziatwy tej dzielnicy. — Poświęcenie nowej ochronki odbędzie się za kilka tygodni, o czem doniosą dzienniki.

Stowarzyszenie przemysłowe cechu krawców na walnem zebraniu w sali Rady miasta d. 28 b. m. obok załatwienia wielu ważnych spraw cechowych dokonało wyborów starszyzny, a to: prezesem wybrano ponownie na trzy lata pana Zygmunta Siemka, zastępcą p. Franciszka Holuba; do wydziału wybrano: pp. Cwikońskiego Tomasza, Chalawę Józefa, Eislera Bernarda, Kirschnera Maurycego, Kasesnika Jakóba, Liebermanna Moj., Matyczyńskiego Antoniego, Przeworskiego Mojżesza, Rydla Adama, Stimlera Adolfa. Przyjęto także do wiadomości z całem uznaniem walnego zebrania, że wdowa po ś. p. Piotrze Jędrzejowskim złożyła 100 kor., zaś pan Adam Rydel następca firmy dołożył 20 kor. celem rozdania dla biednych wdów po krawcach, toteż podział nastąpił w równych częściach dla sześciu zgłoszonych.

Ze sportu. W niedzielę odbędzie się match footballowy między „Wisłą I." a „Floridsdorfer Athletiksportclub", pierwszoklasową drużyną wiedeńską. „Wisła" spotka się z silnym przeciwnikiem, gdyż warunki sportowe wiedeńskiej drużyny są nader dodatnie, o czem świadczy chociby wynik ostatniego matchu „Floridsdorfer A. C." z „W. A. F." 1:3. W skład drużyny wchodzi kilku graczy reprezentatywnych między innymi „reprezentatywny" przeciw Anglii z roku 1909.

Biuro Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza (Szewska 16) otwarte będzie od dnia 1 września od godz. 5—7 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego w Krakowie odbędzie się dnia 7 września 1911 o godz. 7 wieczorem w lokalu Klubu przy ul. św. Krzyża l. 7 parter, w oficynie. Celem zgromadzenia jest ukonstytuowanie Klubu.

Wobec fakto, że „Wisła" dotychczas nie utrzymywała stosunków sportowych z drużynami wiedeńskiemi trudno oznaczyć wynik choćby w przybliżeniu; tem więc żywsze jest zainteresowanie matchem niedzielnym.

Początek o godzinie 5 po południu. Bilety wcześniej do nabycia po zniżonych cenach w firmie „Auto", plac Szczepański.

Wyścigi konne w Krakowie. Jutro, t. j. w sobotę o godz. 2·30 po południu, rozpoczną się wyścigi konne, urządzone przez 10 ty pułk dragonów na naszym torze. — Program obejmuje 8 biegów z przeszkodami, podczas których totalizator będzie czynny. Dla uprzyjemnienia pobytu przygrywać będą muzyki wojskowe. Bufety na miejscu. Wstęp do lóż tylko za okazaniem zaproszenia od komitetu.

Również byłoby wskazanem, aby studenci, dzieci i wogóle nieletni byli pod nadzorem starszych osób, gdyż w tłoku łatwo o wypadek.

Wypadek przy pracy. Zatrudnionemu w fabryce koronek na Prądniku Białym 18-letniemu Salomonowi Knopfowi oderwała maszyna skórę z lewego ramienia, raniąc go ciężko. Nieszczęśliwego zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Kieszonkowiec. Na policyę zgłosiła się dzisiaj Anna Rosenzweig z doniesieniem, że kiedy targowała ryby na placu Szczepańskim, jakiś niedorostek skradł jej z kieszeni portmonetkę, zawierającą przeszło 30 koron. Nieletni rabuś zdołał uciec.

Kradzież sklepowa. Policya aresztowała 21-letniego Michała Sydora, pomocnika handlowego, w jednym z tut. handli bławatnych za systematyczne kradzieże, popełniane na szkodę właściciela.

Aresztowanie oszustki. Policya aresztowała onegdaj Walerye Brzozowską 21 lat liczącą, rodem z Krakowa, która od dłuższego czasu uprawiała oszukańcze manipulacye na szkodę emigrantów.

Przesiadywała ona na dworcu, a zauważywszy dziewczęta jadące do Ameryki wmawiała im, że muszą się poddać w Krakowie badaniu lekarskiemu na oczy, w przeciwnym razie rząd amerykański odeśle je z powrotem. Naiwne emigrantki dawały jej wiarę, ona też prowadziła ich do lekarza.

W bramie ostrzegała swoje ofiary, aby przypadkiem nie miały pieniędzy przy sobie, bo lekarz dużo zażąda. Wówczas łatwowierne dziewczęta dawały jej pieniądze do przechowywania, z którymi ona znikała. W ten sposób padły jej ofiarą Maryanna Dziuba z Woli Machowskiej i Regina Guzarówna z Lubomierza.

Onegdaj aresztowała policya pomysłową oszustkę i osadziła ją w aresztach.

Z kroniki żałobnej.

Stefan Rotarski, urzędnik Tow. Wzajemnych Ubezp., przeżywszy lat 49, zmarł 30 sierpnia.

Weronika z Matuszków Kleinowa, żona radcy sąd. krąj. wyższego, przeżywszy lat 57, zmarła 31 sierpnia.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Sobota »Damy i huzary«.
Niedziela »Madame Sans Gene«.
Poniedziałek »Damy i huzary«.
Wtorek »Złota czaszka«.
Środa »Wesele«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek »Krowoderskie zuchy«.
Sobota »Wykradziona żona«.
Niedziela pop. »Gwałtu co się dzieje«.
Niedziela wiecz. »Wykradziona żona«.

Z sali sądowej.

Skarga p. Tatarczucha przeciw sędziemu Barbackiemu.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy oskarżyciel prywatny, p. Tatarczuch, który odznacza się doskonałą, ale agresywną swadą, wygłosił dłuższe przemówienie, starając się w ściśle logicznym wywodzie uzasadnić twierdzenie, że zarządzenie sędziego pow. Barbackiego było wielkiem nadużyciem. Jeżeli bowiem sędzia, kandydata adwokackiego, stojącego przed sądem, posądza bez podstaw o chorobę umysłową, podkopując przez to zupełnie jego byt, to albo jest to zbrodnia, jeśli sędzia z całą świadomością działał, albo przekroczeniem, jeśli sędzia postąpił lekkomyślnie i bez rozwagi. Dlatego p. Tatarczuch, wykazując, że sędzia nie miał żadnych podstaw do swego zarządzenia, żądał ukarania sędziego oraz odszkodowania dla siebie.

Trybunał apelacyjny (przewodniczący r. dr Chrząszczyński, wotanci st. r. Gutkowski, r. Obtułowicz i r. dr Trzaskowski) nie przychylił się do żądania p. Tatarczucha, lecz zatwierdził w całej osnowie wyrok pierwszej instancyi, motywując między innemi, że jakkolwiek zdaniem trybunału apelacyjnego przebieg sprawy przeciw p. Tatarczuchowi o obrazę sądów zachodnio-galicyjskich nie dawał sędziemu Barbackiemu dostatecznej podstawy do powzięcia uchwały o zarządzenie badania stanu umysłowego p. Tatarczucha, to jednakowoż przez takie zarządzenie, które jest procedurą karną dopuszczalne, sędzia nie miał zamiaru dotknąć czci p. Tatarczucha i takie postąpienie sędziego nie stanowi przekroczenia z ustawy karnej.

Z pretensyą o odszkodowanie trybunał odesłał p. T. na drogę cywilną.

Telegramy „Nowin".

Audyencya ks. Thuna.

Ischl. Audyencya ks. Thuna u monarchy trwała od 11—12 rano. Ks. Thun przedłożył cesarzowi obszerne sprawozdanie o politycznych i gospodarczych stosunkach Czech.

Ischl. O audyencyi ks. Thuna u cesarza donoszą, że Namiestnik ks. Thun nie przedkładał cesarzowi wniosków co do zwołania Sejmu czeskiego. Pierwsze posiedzenie odbędzie się jednak, jak przypuszczają między 18 a 20 b. m.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń. Burmistrz dr Neumayer wniósł do bar. Gautscha memoryał, w którym imieniem gminy miasta Wiednia prosi o dopuszczenie mięsa argentyńskiego ze względu na najbiedniejszą ludność.

Olbrzymi proces polityczny.

Warszawa. Warszawska Izba sądowa wkrótce przystąpi do rozpoznawania olbrzymiej sprawy, w której na ławie oskarżonych zasiędzie 67 osób, przeważnie ze sfer robotniczych, pod zarzutem należenia do Żyrardowskiej organizacyi Polskiej Partyi Socyalistycznej. Oskarżenie zarzuca organizacyi szereg zamachów terorystycznych, popełnionych od roku 1906 do r. 1909. Powołanych będzie około 500 świadków. Tak znacznej liczby osób nie pomieści żadna z sal sądowych w Warszawie i władze sądowe będą musiały prawdopodobnie przeprowadzić rozprawę w jakiejś sali publicznej. Rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Petersburg. Ministerstwo skarbu zajęte jest wypracowaniem projektu ustawy w sprawie upaństwowienia kolei warszawsko-wiedeńskiej. Projekt ten niebawem przedłożony będzie Radzie ministrów.

Skutki kradzieży „Giocondy".

Rambouillet. Wczorajsza Rada ministrów zawiesiła w urzędowaniu dyrektora narodowych muzeów Homolle. Nadrewident Luwru, który nie dbalstwo w spełnianiu obowiązków stwierdzono, został usunięty.

Samobójstwa z powodu strat giełdowych.

Berlin. Jerzy Wichert, właściciel firmy Otto Ransdorf i Ska w Berlinie, zastrzelił się z powodu znacznych strat na giełdzie, również i agent giełdowy Paweł Doenicke popełnił samobójstwo z tego samego powodu.

Inżynier Richter.

Saloniki. Inżynier Richter przybył tu przedwczoraj wieczorem w towarzystwie oficera tureckiego i zamieszkał w domu jednego z tutejszych Niemców, pragnąc wypocząć przed powrotem do ojczyzny. — Czuje się bardzo znużony i znękany zwłaszcza ciągłemi pogróżkami rabusiów, którzy go wprawdzie z początku dobrze traktowali, później jednakże znęcali się nad nim. Richter opowiada, że zwątpił już był w możliwość oswobodzenia. Na razie nie chce jeszcze Richter niczego powiedzieć, ani gdzie był więziony, ani wogóle nie podaje żadnych szczegółów o tem, co przeszedł. Nadmienia tylko, że władze tureckie podczas podróży z Elassony do Salonik przychylnie go traktowały. W Elassonie władze tureckie nie zatrzymały go; pozostał tam dobrowolnie przez dwa dni dla wypoczynku.

Rokowania o Marokko.

Paryż. Wyjeżdżający do Berlina Cambon ma zażądać od Niemiec ściślejszego określenia warunków w sprawie marokańskiej, w celu uniknięcia powtórzenia się nieporozumień, zdolnych naruszyć harmonię w stosunkach pomiędzy obydwoma wielkiemi mocarstwami. Cambon wskaże, jakie **kompensaty terytoryalne Francya zgadza się dać Niemcom w Kongo. Kompensaty te są bardzo znaczne.** Rząd francuski postanowił, że dalej już pójść nie może. Opinia publiczna i parlament odmówiły nowych ofiar, niezgodnych z godnością i interesami Francyi. W kołach politycznych mają nadzieję, że rząd niemiecki oceni ustępstwa rządu francuskiego i że rokowania zakończą się wkrótce układem, tak pożądanym przez obydwie strony.

Rozruchy drożyźniane.

Saint Quentin. Przyszło tu do demonstracyi z powodu drożyzny środków żywności. Wszystkie prawie sklepy ograbiono. — Zawezwano pomocy wojska.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
4·52 rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·58 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp.) do Zakopanego.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·33 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·36 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·58 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
10·32 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświecimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·05 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·10 pop. (osob.) z Wiednia.
5·50 wiecz. z Tarnowa.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·28 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·08 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 40 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.